

Najlepsi doznają wszystkiego, co najgorsze

24 I24.lt /pl/spoleczenstwo/item/56967-najlepsi-doznaja-wszystkiego-co-najgorsze



Fot. autora

Najlepsi doznają wszystkiego, co najgorsze. (Seneka)



Spotykając się z człowiekiem o nieszeregowej osobowości, mieliśmy możliwość usłyszeć o wielu bolesnych doświadczeniach, usłyszeć niemało wzruszających wspomnień. Takim właśnie jest pan Władysław Gruźdz, urodzony w 1916 roku we wsi Użumiszki, ochrzczony w parafii wędziagolskiej. Jest Polakiem, katolikiem, patriotą swego kraju. Chętnie dzielił się z wędziagolanami wspomnieniami ze swego długiego, barwnego życia. Los często bywał kapryśny, czasy – wielce zagmatwane, a on konsekwentnie trwał przy swoim: nie wyrzekał się własnych wartości, nie bał się przyznać, że jest Polakiem z parafii wędziagolskiej.

Rozmawiając z panem Władysławem bardzo dużo żeśmy się dowiedzieli. Szczególnie wyraziste są jego wspomnienia z dzieciństwa: pamięta nauczycieli, którzy nauczali po polsku w domach (szkoła była zamknięta). Przypomniał też opowiadania ojca o panie Arturze Miłoszu, który mieszkał w Użumiszkach i jeździł kareta zaprzęzoną w cztery konie. Pan Miłosz w czasach carskiego zaboru był odpowiedzialny za pobór rekrutów. Nasz rozmówca opowiedział również o wielkim huraganie, który przetoczył się

przez Użumiszki i wykarczował wielkie połacie lasu oraz zburzył i uniósł w pole stodołę pana Miłosza. Pan Władysław ciekawie opowiadał o dworze i dużym sadzie, o nabożeństwach odprawianych po polsku i litewsku w wędziagolskim kościele pw. św. Trójcy, mnóstwie pielgrzymów i wozów na placu rynkowym. Opowiadał również o mieszkańcach miasteczka – Żydach, Polakach, Litwinach i Rosjanach-starobrzędowcach, którzy tu zgodnie żyli. Dowiedzieliśmy się też ile było w Wędziagole traktierni. Bolesne były wspomnienia o holokauście podczas wojny w Wędziagole i jej okolicach, poczynaniach rosyjskich i niemieckich żołnierzy, litewskich szaulisów i policjantów, którzy wymordowali wszystkich wędziagolskich Żydów.

Nie były też spokojnymi czasy powojenne... Stuletek obrazowo, ze smutkiem w głosie wspominał o tym, jak pewnej nocy przyszło sześcioro tzw. stribów i kazało się zbierać, jedynie za to, że mieli kilkadziesiąt hektarów ziemi i do prac polowych najmowali kilkoro ludzi. Z powodu donosu sąsiadów człowiek został zesłany na Syberię, do obwodu tomskiego. Na zesłaniu spędził prawie siedem lat.

Po zsyłce nie był oczekiwany na Litwie, dlatego wyjechał do Polski. Tam wraz z żoną Heleną zamieszkali w Dobrym Mieście, skąd w roku 1997 wrócili na Litwę. Prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski obdarował pana Władysława Gruździa medalem zesłańca.

O wielu ciekawych faktach, wypadkach opowiedział nam pan Władysław. Nie mogliśmy mu się nadziwić i cieszyliśmy się, że wzbogacił się nasz stan posiadania: zbierany, fotografowany, nagrywany materiał. A najważniejsze jest to, że są wśród nas tacy długowieczni, ciepłi, mocni ludzie jak pan Władysław – prawdziwy Polak z wędziagolskiej parafii.

Ryszard Jankowski

